

Czas na zmiany

18 października 2009

Niepodległość to kwiat cudownego kształtu, o feerycznych barwach i niezwykłym zapachu. Lecz należy o niego dbać. Albowiem nie rozkwita często. Ani nie kwitnie wiecznie.

Ostatnie wydarzenia w Polsce oraz Europie przekonują ludzi rozumnych, iż demokracja to znacznie skuteczniejsze narzędzie służące utrzymaniu władzy niż przemoc. Albowiem przemoc wypada dzisiaj usprawiedliwiać, a nie sposób czynić tego bez kłopotliwych turbulencji, choćby w wymiarze intelektualnym. Natomiast demokracja oznacza przymus narzucany człowiekowatym bez uchwytniej poznawczo nuty przemocy. Wyjawszy sferę propagandową, co z kolei dostrzegalne jest ledwie dla paru procent tak zwanego elektoratu.

TROSKA O INTERES

Lecz z poziomu ogólności wróćmy do aktualiów: oto Irlandczycy powiedzieli „tak” Traktatowi reformującemu. Innymi słowy, samych siebie pozwolili usidlić euroentuzjastom zacządzonym unijną ideą. Częściowo uczynili tak ze strachu przed pogłębiającym się kryzysem, częściowo z głupoty charakteryzującej większość reprezentantów naszego gatunku, konfrontowanych z medialną indoktrynacją i wobec niej bezbronnych niczym przedszkolaki.

Półtora roku to trwało, niemniej Bruksela zrobiła z Dublinem, co chciała. Trudno przewidzieć, jakich nacisków użyje, by do parafowania traktatu skłonić czeskiego prezydenta Vaclava Klause – ten polityk ma ponadprzeciętnie twarde „cojones”. Najwyraźniej liczy na trwałą zmianę klimatu politycznego po orzeczeniu niemieckiego trybunału konstytucyjnego (przyznającego prymat ustawodawstwu krajowemu nad prawem unijnym), a w nieco dłuższej perspektywie na wybory w Wielkiej Brytanii, po których nowy premier David Cameron zwoła

prawdopodobnie referendum w sprawie Traktatu reformującego (jak wykazują badania, blisko połowa obywateli Zjednoczonego Królestwa wolałaby zrezygnować z członkostwa w Unii niż zaakceptować Traktat lizboński).

Niezależnie jednak od suwerennej decyzji Republiki Czeskiej, warto i należy naszym politycznym decydentom przypominać, że nie wolno im rezygnować ze stanowienia prawa, które odzwierciedlałoby polską rację stanu. Że Unia Europejska to jedno, lecz interes państwa narodowego jest ważniejszy (czego uczą nas właśnie Niemcy, Wielka Brytania oraz Czechy). Bierzmy z tych państw przykład i czym prędzej wprowadzajmy nad Wisłą regulacje prawne, gwarantujące suwerenność Rzeczypospolitej oraz trwałą wyższość ustaw stanowionych przez Polaków nad prawem rodem z szuflad unijnych biurokratów. Nie ma po temu żadnych przeszkód, a w zakresie ustawy kompetencyjnej nawet konsensus konstytucyjny wydaje się możliwy.

PRZEBRANA MIARKA

Tyle Europa. Co do Polski, między Odrą a Bugiem trzeba nadzwyczaj oszczędnie gospodarować własną inteligencją, by nie dostrzegać oczywistości: szykowana jest zmiana, i to zmiana znacząca. Osobiście nie mam złudzeń: „odstrzelenie” Mariusza Kamińskiego, szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, nie uspokoi atmosfery. Przeciwnie, przyspieszy nieuniknione, to jest polityczną śmierć Donalda Tuska.

Wszak premier już nie będzie miał na kogo zrzucić odpowiedzialności, za to na niego rzucą się dokumentnie wszyscy. Nie wyłączając Komorowskiego Bronisława, Cimoszewicza Włodzimierza czy Olechowskiego Andrzeja (niech mu dawny pseudonim drogę ku prezydenturze rozświeć!) – żeby odwołać się tylko do tych trzech najbardziej znaczących postaci.

Ludzie rozumni zdają sobie sprawę z kryzysu państwa. Jak na dłoni widać, iż wiarygodność partii rządzącej oscyluje znacznie poniżej krawędzi przyzwoitości. Wszelako najgorsze,

że służby specjalne kreują, jak by to rzec, autorskich „zbawców narodu”. W tej sytuacji cieszy jedynie to, iż uwikłane w operacyjne gry media, jeszcze zdeorientowane walką buldogów pod dywanem, mimo wszystko zdejmują parasol ochronny znad platformerskiego establishmentu. Gdy prokuratorzy dostrzegą, w jakich tarapatach łada miesiąc może znaleźć się ich zawodowa przyszłość, niechybnie pójda po rozum do głowy i nie wrócą z niczym. Wówczas pojawi się również nadzieja, iż wcześniej czy później zarzuty wyciągnięte na jaw dzięki CBA zostaną jednakowoż bezstronnie wyjaśnione.

I nic to, że zabawa Platformy Obywatelskiej w rządzenie krajem jeszcze trochę potrwa. Owszem, potrwa, ostatecznie jednak miarka już się przebrała. A ponieważ nie ma takiej rury na świecie, której nie można odetkać (proszę zapytać satyryków, potwierdzą), i nie ma też na świecie takiej gumy, która nie pęka, stąd balon z gumowego pijaru, dmuchany przez rząd Donalda Tuska, również pęknie. A ponieważ przebiera miarę, nadymając się, że aż strach, z tym większym pęknie hukem.

* * *

I niechże pęka sobie na zdrowie. Czym prędzej to nastąpi, tym dla nas wszystkich lepiej. Nie ma w nim żadnej treści, nie ma nic prócz słów pustych jak wiatr, przeto nic poza pustką po nim nie zostanie. W każdym razie nic zostać nie powinno. Prócz niesławy.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)